

Jesteśmy syci, ale...

NASZ program żywnościowy ma na celu nie tylko zapewnienie większej ilości produktów spożywczych ze względu na rosnącą liczbę mieszkańców, ale również poprawę struktury naszego spożycia, poprzez intensywny rozwój rolnictwa. Wynika to już z samej nazwy przedsięwzięcia i stanowi jego bogatą gospodarczą i humanistyczną treść. Jest to w samą porę podjęta próba rozwiązania ważkich spraw własnego kraju, a równocześnie wyście naprzeciw trudnym problemom światowym. Jej znaczenie podnosi bowiem aktualna sytuacja żywnościowa na naszej planecie.

Program zrodził się w ośrodku o dokonaną przez specjalistów, wielopłaszczyznową analizę poziomu żywienia naszego społeczeństwa, ogólnych tendencji, potrzeb i możliwości rolnictwa oraz całej gospodarki narodowej. Należymy, jak wiadomo, zdecydowanie do tych, którzy uważają, że jednak nie jesteśmy jeszcze zadowoleni w pełni z zaopatrzenia rynku i ze sposobu naszego odżywiania się. Niedostatków przed nami jest wiele, nie zawsze właści-

Jest nas w kraju 33 mln. Po okresie zmniejszonego przyrostu naturalnego należy teraz oczekiwać pewnego zwiększenia jego tempa. Demografowie obliczają, że w 1975 r. będzie nas około 34 mln, w 1980 r. — 35,5 mln, a w 2000 r. — 38,5–39 mln osób.

wey strukturze naszego spożycia. Dziennie otrzymujemy w pożywieniu średnio po 3140 kalorii na osobę. Oznacza to, że przekraczamy normy fizjologiczne, przewidujące — zależnie od warunków — 2700–2900 kalorii na osobę. Znajdujemy się pod tym względem w czołówce światowej. Wyprzedza nas

niewiele stosunkowo krajów. I tak np. w Stanach Zjednoczonych spożywa się dziennie po 3300 kalorii na osobę, we Francji — 3270, w Danii i Holandii — po 3200, na Węgrzech — 3190, w ZSRR — 3180, podobnie w RFN, w Wielkiej Brytanii — 3170, a w Argentynie — 3160.

Głównymi źródłami kalorii są zboża, tłuszcze, cukier, ziemniaki, mleko, jaja, ryby i mięso. W naszym spożyciu, mimo systematycznych zmian na ko-

rzyst, zbyt duża jeszcze rolę odgrywa żywność, dostarczająca nam kalorii w 43,5 proc. Dla porównania dodajmy, że np. w Wielkiej Brytanii udział żywności wynosi 22,6 proc., w RFN — 21,5 proc., w USA — 15,1 proc., a w Danii — 21,1 proc. Równocześnie w Pakistanie — aż 73,1 proc., w Indiach — 67,7 proc., a w Turcji — 62 proc. Wyłuka stąd, że im wyższy poziom odżywiania się, tym mniej spożywa się przetworów żywnościowych. Na kalory

Na dalszy, szybki wzrost spożycia mięsa musimy jednak teraz solidnie zapracować. Rozwój produkcji zwierzęcej opierał się ostatnio w dużej części na importie pszczoł i pszczoł. Obecnie, w ramach RWPG, obowiązują ceny stałe i ogólne nasze saldo przedażywa się korzystnie. Trzeba się jednak liczyć z tym, że w przyszłym pięcioleciu ceny mogą być znacznie wyższe.

Nasze zapotrzebowanie na żywność, a więc na surowce rolnicze kształtowane jest przede wszystkim przez wielkość liczebności społeczeństwa i poziomu jego dochodów, które przedzielić musimy na wyżywienie i na potrzeby gospodarki. W naszym interesie leży równocześnie zmniejszenie importu pszczoł. Ponadto wyłuka się wielka szansa w eksporcie produktów żywnościowych, na których, jak wynika z tendencji wzrostu światowych cen, zarobek można nie mniej niż na surowcach rolniczych z ziemi.

WYSOKIE spożycie kalorii, jakkolwiek istotne, nie wystarcza jednak do racjonalnego odżywiania się. Bardziej właściwym miarodajnikiem jest białko. I pod tym względem nasze spożycie przedstawia się w zasadzie zadowalająco. Dziennie otrzymujemy w naszym pożywieniu średnio 93,2 g białka na osobę, a w perspektywie przewidujemy wzrost do 100 g. Najwyższe spożycie białka notuje się we Francji — 102,6 g, w Australii — 98,9 g, w USA — 98,6 g, na Węgrzech — 97,9 g i w Kanadzie — 95,8 g. Po 87,9 g białka zużywa się w Danii i we Włoszech, 86,8 g — w Anglii, 83 g — w RFN.

Nieobojętne jest jednak, jakiego pochodzenia białko otrzymuje człowiek w swoim codziennym pożywieniu. Powinno dostawać minimum 25 proc., a właściwie 50 proc. białka pochodzenia zwierzęcego. Jest ono dla organizmu ludzkiego nieodzowne. Równocześnie wyprodukowanie go jest dość trudne i coraz droższe kosztuje. Aby zwierzę mogło je wytworzyć, musi otrzymać odpowiednią ilość białka roślinnego. I tak np. na otrzymanie 1 kg białka w wołowie trzeba zużyć 6–8 kg białka w paszach, a analogicznie w wieprzowinie — 4,5–5,5 kg białka w paszach, natomiast w mleku — 2,4–3,2 kg.

Zwiększenie produkcji i spożycia białka pochodzenia zwierzęcego jest jednym z zasadniczych celów naszego programu żywnościowego. Aktualnie stanowi ono 45 proc. białka spożywanego dziennie na osobę w naszym kraju, a w przyszłości zamierzamy osiągnąć 67 proc. Dodajmy, że we Francji zużywa się teraz 62,4 proc. białka zwierzęcego, w USA — 72,3 proc., w Danii — 67 proc., w RFN — 64,8 proc., a równocześnie w Indiach — 11,3 proc., w Indonezji — 12,2 proc., a w Nigerii — 14 proc.

CHCEMY przede wszystkim otrzymywać więcej białka w postaci mięsa. Średnio na osobę przypada go u nas dziennie 162 g, podczas gdy w Argentynie 335 g, w USA — 310 g, w Australii — 289 g, w Kanadzie — 257 g, we Francji — 256 g, w Anglii — 209 g, w Danii i na Węgrzech po 170 g, w Holandii — 163 g, we Włoszech — 136 g, w Hiszpanii — 112 g, w Bułgarii — 134 g, a w Indiach — 4 g i w Pakistanie — 11 g.

Dziękuję za pomoc rybakom. Trzyosobowa załoga niewielkiego jachtu s/y „Maria”, w skład której wchodzi L. Maczka, A. Pisz i K. Jasica odbywająca oryginalny rejs dookoła świata, spotkała się w peruwiańskim porcie Callao na m/ „Cygnus” z dyrektorem gdańskiego „Dalmoru” Kazimierzem Wojciechowskim. Załoga jachtu złożyła podziękowanie wszystkim na pokładzie na trasie (na Wys

pacz Kanaryjskich, w Capetown, w La Guairze, w Callao) kapitanem i załogą polskich statków rybackich za bezinteresowną, wszechstronną pomoc, m.in. w remontowaniu jachtu i zaopatrzeniu w żywność. Załoga s/y „Maria”, przebywająca aktualnie w Peru, zamierza udać się w kierunku Nowej Zelandii i Australii.

W głównej hali montażu samochodów w Tychach, o powierzchni przeszło 8 hektarów, szybko postępuje prace wykończeniowe. Wszelkie wskazujące na uruchomienie produkcji wielkoseryjnej nastąpi wcześniej niż początkowo planowano. Podczas gdy w jednej części hali ułoża się jeszcze posadzki, to na ustawionych już wielkich prasach do tłoczenia karoserii i innych elementów nadwozia stopniowo rusza produkcja. Działają wszystkie wielkie dźwigi ramowe, postępują prace malarskie i wykończeniowe. W najbliższym czasie przystąpi się do montowania ostatniej części wyposażenia głównej taśmy montażowej. Z momentem jej ukończenia produkcja samochodów będzie przeniesiona z zakładów w Bielsku-Białej do Tych. W przeszło 5-hektarowej hali, gdzie jeszcze obecnie montuje się Syreny, pozostanie

tylko produkcja silników i elementów nadwozia, które dostarczane będą do głównej hali montażu w Tychach.

Zamierzenia FSM i tempo realizacji tej niezwykle ważnej inwestycji wyprzedzają plany. Dzięki sprawnemu organizowaniu prac, zapożyciu młodej załogi, której częścią była z zaciągu ZMS (większość pracowników FSM to ludzie poniżej 30 lat) wygrywamy tu wyścig z czasem. Jednak na dalszy sukces szybkiego postępu w rozwoju zakładu, istnieją poważne luki kadrowe.

W Tychach i Bielsku brak jest wielu inżynierów najróżniejszych specjalności, wysoko kwalifikowanych robotników i mistrzów. Rozmiary produkcji, najnowocześniejszy sprzęt, w jaki wyposażono fabrykę i wysoka precyzja wykonania samochodów stawiają odpowiednie wymagania co do kwalifikacji zatrudnionych tu ludzi.

Fabryka Samochodów Motoliterackich do końca bieżącego roku wykona 10 tys. Fiatów 126p. W przyszłym roku produkcja ulegnie co najmniej podwojeniu, a za 2 lata, po osiągnięciu pełnej mocy, 200 tys. małych Fiatów przyczyni się do poprawy zaopatrzenia rynku i zwiększenia eksportu.

ANDRZEJ JARUZEŃSKI



„Zakłady” fotograf gdyńskiego portu

Absolwentka orłowskiego Liceum Techniki Plastycznych (z klasy prof. prof. Boleśławy i Edmunda Zdanowskich) Halina Wasilek od lat już pracuje w Zakładzie Portu w Gdyni jako zakładowy fotograf. Obok prac dokumentacyjnych i reklamowych na zlecenie tej instytucji próbuje także fotografii artystycznej. Efektem tych poszukiwań było kilka już wystaw indywidualnych, które miała w Zakładowym Domu Kultury („Port gdyński w trzdziestolecie”) i innych klubach, obecnie w witrażu księgarni „Róża Wiatrów” prezentuje impresję z „Operacji Zagłęb 74”. Otrzymała wyróżnienie w organizowanym przez MOMI ogólnopolskim konkursie „30 lat PRL w gospodarce morskiej” oraz ogłoszonym przez LOK w Bydgoszczy konkursie na prace o tematyce marynistycznej. Najcześniejsze tematy jej prac, to — poza motywami portowymi — pejzaże górskie, portrety i kwiaty. Uprawia także fotografię barwną, co wiąże się z jej zamiłowaniami malarskimi, w wolnych chwilach p. Halina próbuje bowiem swych sił także przy pędzlu. Tematy obrazów — podobne co w fotografii. W swych fotografiach stosuje często technikę relifów, solaryzacji, nakładania kilku klisz (ciekawy efekt dają to m. in. przy fotografowaniu kolejnych faz pracy dźwigu portowego).

Fot. W. Nieżywiński

Prawo na co dzień

Oskarżyciel posiłkowy

JEDNA spośród nowych instytucji wprowadzonych przez Kodeks Postępowania Karnego (obowiązujący od 1 stycznia 1970 r.), jest instytucja tzw. oskarżyciela posiłkowego. Niestety, mimo upływu prawie już 4 lat, instytucja ta jest jeszcze stosunkowo mało znana społeczeństwu i na ogół dość rzadko stosowana w praktyce wymiaru sprawiedliwości.

Przypomnijmy więc, że w świetle obowiązujących obecnie przepisów w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego, pokrzywdzony może oświadczyć, że chce działać w charakterze oskarżyciela posiłkowego, a tym samym brać udział w postępowaniu sądowym w charakterze strony. Oświadczenie takie może być złożone już po wniesieniu aktu oskarżenia, ale wyłącznie do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego w pierwszej instancji. Sąd może oskarżyciela posiłkowego do udziału w postępowaniu jeśli uzna, że jego udział leży w interesie wymiaru sprawiedliwości, natomiast odmawia jego dopuszczenia, jeżeli oświadczenie pochodzi od osoby nieuprawnionej lub też zostało złożone po terminie, a więc w czasie, gdy przewód sądowy już się rozpoczął. Mówią o tym wyrażenia w art. 144 § 4 KK.

Jednocześnie podkreślić należy, że nowa instytucja procesowa ma istotne znaczenie dla wykrycia przez sąd prawdy obiektywnej. Uprawnienia oskarżyciela posiłkowego są przecież do pewnego stopnia równoważne tym, jakie posiada oskarżyciel publiczny. W tym zakresie wydana przez sąd powiatowy była nieustanowiona. Następnie, w dalszej części orzeczenia, SN stwierdził: „Nowo wpro-

wadzonego uniemożliwił w pewnym przypadku realizację tej instytucji w praktyce i to bez merytorycznego uzasadnienia. Sąd powiatowy po prostu uznał, że... sprawa nie wymaga udziału aż dwóch oskarżycieli (jednym był oczywiście oskarżyciel publiczny). Wspomniana decyzja zapadła w sprawie dotyczącej poważnego zranienia pokrzywdzonego przez oskarżonego, który kilkakrotnie uderzył go nożem w twarz i głowę.

Z wydanym na sprawę pociągającym wyrokiem nie zgodził się oskarżyciel publiczny, zakładając rewizję nadzwyczajną. Rozpatrując całość faktów, Sąd Najwyższy stwierdził, że naruszając istotne właściwości co do ustalenia okoliczności zdarzenia, jakich doznał pokrzywdzony, a w związku z tym — co do słuszności kwalifikacji prawnej przyległej w wyroku. Mimo że pokrzywdzony będzie musiał w przyszłości poddać się operacji plastycznej — sąd powiatowy nie wezwał biegłego — lekarza. Sąd nie wyjaśnił również, dlaczego, że przestępstwo nie miało charakteru chuligańskiego, a przecież wszystkie te okoliczności mają zasadnicze znaczenie dla kwestii wymiaru kary. Sąd Najwyższy uchylił więc wyrok sądu powiatowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Natomiast w sprawie niedopuszczenia oskarżyciela posiłkowego Sąd Najwyższy oświadczył, że decyzja w tym zakresie wydana przez sąd powiatowy była nieustanowiona. Następnie, w dalszej części orzeczenia, SN stwierdził: „Nowo wpro-

wadzonego uniemożliwił w pewnym przypadku realizację tej instytucji w praktyce i to bez merytorycznego uzasadnienia. Sąd powiatowy po prostu uznał, że... sprawa nie wymaga udziału aż dwóch oskarżycieli (jednym był oczywiście oskarżyciel publiczny). Wspomniana decyzja zapadła w sprawie dotyczącej poważnego zranienia pokrzywdzonego przez oskarżonego, który kilkakrotnie uderzył go nożem w twarz i głowę.

H. O.

Harcerskie zagłady na Morzu Czarnym

Zbudowany przed kilkoma laty wysiłek gdańskich harcerzy jacht żaglowy „Alfa” ma — jak do tej pory — dobrą passę na oryginalne i odkrywcze rejsy morskie. Pierwszym jego sukcesem było pokonanie trasy, wiodącej aż za północne kolo polarne do Murmańska, za co przynależało jachtowi nagrodę ministra żeglugi. W latach następnych pływali po Bałtyku, szkoląc gdańskich harcerzy. Wielkość aktualnych żeglary w harcerstwie z wyższymi kwalifikacjami zdobyła się właśnie na pokładzie „Alfa”.

Przed dwoma laty odbył „Alfa” swą najdłuższą z dotychczasowych wypraw — rejs wokół Europy na Morze Czerwone, by ze swej stałej bazy w Odessie wypłynąć z harcerzami Gdańskiej Chorągwi Harcerskiej do portów państw socjalistycznych, leżących nad czarnomorskim akwenem żeglownym.

Na początku listopada wrócił z ostatniego w tym sezonie żeglarskiego rejsu kilkusetbowa grupa harcerzy z gdańskich trzydziestki, która podzieliła się swymi wrażeniami z pobytu u czarnomorskich przyjaciół. Wynika z nich, że s/y „Alfa” odbył w tegorocznym sezonie żeglarskim osiem trzytygodniowych rejsów turystycznych, szkoleniowych, zawiązując do czarnomorskich portów Związku Radzieckiego, Rumunii i Bułgarii. Umożliwiło to przedłużenie sezonu żeglarskiego naszej chorągwi o blisko dziesięć tygodni. W tym czasie jacht przepłynął ponad sześć tysięcy mil morskich, odwiedził kilkadziesiąt różnorodnych portów, a przez jego pokład przeflowało już 72 harcerzy.

Obecność polskiego jachtu na akwenie czarnomorskim wzbudzała w każdym porcie wielkie zainteresowanie, a jego załoga była wszędzie przyjmowana bardzo serdecznie, na każdym kroku spotykając

Jedno z najstarszych na świecie

Towarzystwo Przyjaźni Fińsko-Polskiej

W rozwijaniu i pogłębianiu stosunków kulturalnych między Polską a Finlandią dużą rolę odgrywa Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Fińskiej i Fińsko-Polskiej. Przewodniczącym Tow. Przyjaźni Fińsko-Polskiej w Finlandii jest wiceminister oświaty Heikki Hosia, który równocześnie przewodniczy komisji do spraw współpracy kulturalno — naukowej z Polską. Towarzystwo to należy do najstarszych towarzystw przyjaźni na świecie, gdyż działa ono od 46 lat. Założone w 1929 roku, oprócz Helsinek swoje oddziały ma również w Hamenlinnie, Jyväskylä, Kotce, Lahti, Oulu i Tampere, a od ub. roku także w mieście Pori, położonym nad Zatoką Botnicką. Liczy ono obecnie ponad 700 członków, wśród których są znani politycy, czołowi artyści fińscy, działacze kultury i nauki. Systematycznie organizuje spotkania z polską kulturą (wystawy, pokazy filmów) oraz prezentuje osiągnięcia naszego kraju w polityce międzynarodowej i w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju.

Z inicjatywy tego towarzystwa zorganizowano w Helsinkach lektorat języka polskiego, który działa już od dziesięciu lat. Podobna działalność w naszym kraju prowadzi Tow. Przyjaźni Polsko-Fińskiej. Poza Warszawą swoje oddziały ma w 8 wielkich miastach, m. in. w Gdańsku. Było ono wśród organizatorów trzech wystaw fińskiej architektury, wystaw książki, znaczka i plakatu fińskiego. Z jego inicjatywy wydano również

szereg pozycji książkowych, m. in. powieść słynnego fińskiego pisarza Aleksisa Kivi (100-lecie jego śmierci obchodzone przed dwoma laty) pt. „Siedmiu braci”, fragmenty fińskiego eposu narodowego (przekład poetycki Józefa Orzelskiego), „Kalevala”, szereg utworów Mika Valterinena (m. in. „Karin, córka Mansa”), „Egipcjanin Sinhuu” oraz powieści żony prezydenta Finlandii Sylvi Kekkonen — „Amalia”. (Od kilku lat przy Uniwersytecie Warszawskim działa lektorat języka fińskiego).

W maju tego roku, podczas wizyty w Finlandii ministra J. Kuuberskiego, osiągnięto porozumienie w sprawie wymiany eksterminacji w dziedzinie programów nauczania i szkolnictwa zawodowego, a także organizacji i wzajemnej wymiany wystaw na tematy oświatowe.

(Kr.)

Niepewny schowek

Pewien zachodni Niemiec kupiec z Hamburga doszedł do wniosku, że 12 tysięcy marek, które właśnie otrzymał, najbezpieczniej przechować w koszu od śmieci, gdyż nie śmiegnie tam z pewnością żaden złodziej. Zapomniał tylko: o sprzątaczkę, która spokojnie wyrzuciła zawartość kosza do pojemnika na śmieci. Pieniądzy zauważył 11-letni chłopiec i zawiadomił policję, która — po nitce do kłosa — dotarła do ich lekomyślnego posiadacza.



Ludmila Turiszczewa, świetna gimnastyczka radziecka, medalistka mistrzostw w Warszawie, w czasie pobytu w Ameryce. CAF — TASS

Gerlachowskie scyzoryki

Jedną z najstarszych i najbardziej znanych na Kielecczyźnie jest Fabryka Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” w Drzewicy. Na Królewskich Targach Poznańskich „Jesień-74” zdobyła srebrny medal za komplet nakryć stołowych oraz dyplom za nożyki i sztućce podręczne. Wysoka jakość

wyrobów „Gerlacha” znana jest od lat w Polsce i kilkadziesiąt krajach świata. Wśród zagranicznych klientów zasłużoną sławę cieszą się m. in. noże dla wędkarzy i myśliwych. W USA szczególnie powodzenie zdobyły niezawodny, wielozastosowy scyzoryk z Drzewicy.

Na tropie tajemnic sprzed tysięcy lat

Neandertalczyk, który przed 70 tys. laty mieszkał w jaskini pod Ojcowem, po zostawieniu prawdopodobnie najstarsze ślady osadnictwa ludzkiego na naszych ziemiach. Niestety, niewiele wiemy o tym naszym pierwszym przodku. Ale to, co po nim pozostało, świadczy o inteligencji tego człowieka: potrafił wykrywać ogień, umiał wytwarzać narzędzia i brzoza z krzemienia. Nie wiemy jak wyglądał, nie znaleźliśmy bowiem jego szczątków, które umożliwiłyby odtworzenie jego oblicza.

operacji żył jeszcze długo, na co wskazują zabiłby nie się otworu w czaszce. Na ślady owego niezwykłego zabiegu natrafili archeolodzy w czasie przekopania starożytnych kurhanów i cmentarzy z okresu tzw. kultury trzcinieckiej, wytworzonej przez przodków skądś plemiona, osiadłe niedaleko od tej tereny.

Okazało się, że Gnilec — zanim przejął rolę pierwszego stołowego polskiego chrześcijaństwa — było miejscem kultu bogini Nyl. Szereg znalezisk potwierdza to, węgry Długosza, który pierwszy przypomniał o tej bogini — w miejscu gnieźnieńskiej katedry istniała bowiem w VIII wieku p.n.e. świątynia jej pogańska świątynia.

Mały Fiat już się spłaca

Bielsko dla Turynu

FABRYKA Samochodów Motoliterackich w Bielsku-Białej rozpoczęła ostatnio — zgodnie z kontraktem — dostawy do Turynu podzespołów napędowych do Fiata 126. Tak więc samochód montowany w Bielsku jeszcze w większości z elementów dostarczanych z włoskiej wytwórni zaczyna spłacać kredyty kooperacyjnymi dostawami. W bieżącym roku Włoch otrzymają już z Bielska kilkadziesiąt tysięcy tych podzespołów. W ten sposób zarówno samochód powstający w Turynie, jak i w naszej wytwórni składa się z elementów wytwarzanych w obu krajach. Co prawda udział włoskich części jest jeszcze znacznie większy, jednak w miarę uruchamiania dalszych działów i

zwiększanie się potencjału krajowej produkcji, tak Fiat 126p jak i włoski w Turynie będą miały coraz więcej elementów produkowanych w Polsce.

Ważnym krokiem do dalszego usamodzielnienia się od importu i zwiększenia udziału krajowej produkcji w Fiatie 126p będzie — prawdopodobnie już wkrótce — zastąpienie karoserii montowanej dotychczas z włoskimi elementami, tłoczonymi w kraju. Uruchomienie w Hucie Lenina supermodernizacja walcownia w najbliższych dniach dostarczy pierwszą blachę na karoserię. Zakład ten całkowicie zautomatyzowany, wyposażony w urządzenia firm francuskich i japońskich, umożliwia produkcję blachy najwyższej jakości o

doskonałych właściwościach antykorozyjnych i wysokiej wytrzymałości. Dostawy tych blach pozwolą na tłoczenie na najnowocześniejszych zachodniemieckiej firmy Schuller, w które wyposażone są zakłady w Tychach — karoserii z wysoką dokładnością. Właściwości technologiczne surowca i najnowsze, precyzyjne urządzenia zapewnią idealne dopasowanie poszczególnych elementów, co ma istotne znaczenie dla trwałości, jakości i estetyki całej karoserii.

W głównej hali montażu samochodów w Tychach, o powierzchni przeszło 8 hektarów, szybko postępuje prace wykończeniowe. Wszelkie wskazujące na uruchomienie produkcji wielkoseryjnej nastąpi wcześniej niż początkowo planowano. Podczas gdy w jednej części hali ułoża się jeszcze posadzki, to na ustawionych już wielkich prasach do tłoczenia karoserii i innych elementów nadwozia stopniowo rusza produkcja. Działają wszystkie wielkie dźwigi ramowe, postępują prace malarskie i wykończeniowe. W najbliższym czasie przystąpi się do montowania ostatniej części wyposażenia głównej taśmy montażowej. Z momentem jej ukończenia produkcja samochodów będzie przeniesiona z zakładów w Bielsku-Białej do Tych. W przeszło 5-hektarowej hali, gdzie jeszcze obecnie montuje się Syreny, pozostanie

